Nr. 151 Kraków, sobota 1 lipca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h. Zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Po wyborach.

Wybory w Galicyi skończone, a resztka posłów, mających być na Wschodzie wybranymi, nie kryje w sobie żadnych niespodzianek. P. namiestnik prowadził wybory przeważnie na „galicyjski" sposób, ukoronowany krwawą akcyą dwóch urzędników Piątkiewicza i Łyszkowskiego w Drohobyczu. O tej krwi niewinnie przelanej będzie mowa w parlamencie; oby ten krwawy posiew wydał raz wreszcie upragniony i utęskniony plon: czyste, uczciwe wybory.

Mord nie był bronią p. namiestnika; jako jego przeciwnicy polityczni nie mamy przekonania, jakoby był tego mordu chciał, lub go użyć zamierzał. Ale system oszustw i gwałtów wyborczych musiał wystrzelić tym krwawym kwiatem...

Bronią namiestnika były w pierwszym rzędzie znane, stare środki korupcyi, szerzonej przez jego urzędników (których opłaca oczywiście ludność!), a z drugiej strony doprowadzenie do skutku „bloku" złożonego z demokratów, konserwatystów i ludowców.

Broń tę włożyła mu w rękę narodowa demokracya. P. dr Stanisław Grabski przygotowywał od lat kilku zwycięstwo namiestnika, którego kazał obrzucić jajami na uniwersytecie. P. Grabski jako polityk nerwów groził wszystkim. Groził, że połknie żywcem demokratów w miastach, groził, że wyrzuci ludowców ze wsi, a nawet nie czuł śmieszności swej groźby, że do pięciu lat nie będzie w Galicyi partyi socyalistycznej!

Czynił to, oparłszy się na Kółkach rolniczych, na Towarzystwie Szkoły ludowej i na — „Słowie polskiem", organie urzędniczym.

Groził tak długo, aż się wszyscy przeciw endekom zaczęli bronić, z czego oczywiście skorzystał p. namiestnik, połączywszy wszystkich zagrożonych z hasłem: Precz z endekami! W dwóch tylko okręgach pozwolił p. namiestnik „pohulać" endekom: w Przemyślu i w VII okręgu lwowskim, aby wysadzić z siodła dwóch socyalistów...

Rzecz się nie powiodła; endeków napędzono i tutaj.

W rezultacie endecy wyszli z kampanii wyborczej zmiażdżeni. W starem Kole mieli wraz ze stojałowszczykami 26 mandatów, w nowem będą mieli 8 tylko, bo stojałowszczycy znikli z parlamentu kompletnie. Jeżeli metoda p. Grabskiego utrzyma się nadal w partyi endeków, będzie on rodzajem Wallenroda, który zakon endecki wygubi...

Wreszcie kilka słów o oszczerstwie, jakoby p. namiestnik popierał socyalistów przy wyborach. O poparciu nas przez namiestnika nie wiemy nic, ale to wiemy, że endecy głosowali w Krakowie na tow. Daszyńskiego i na dra Marka, a w Nowym Sączu popierali zupełnie otwarcie kandydata socyalistycznego. Nie robimy im oczywiście z tego wyrzutu, uznajemy w tem głosowaniu racyę polityczną i wyszkolenie, ale pytamy, w jakim celu kuli endecy legendę o „bloku" do którego mieli należeć socyaliści? Czy aby potem na nich głosować?

Jest to znakomita ilustracya metody p. Grabskiego, łżenia wszystkich stronnictw, nawet bez potrzeby.

Znamiennym rysem ostatnich wyborów było stanowisko zajęte przez większość żydów.

W wielu okręgach byli żydzi główną, czasem jedyną podporą rządu i konserwatystów. Nie byli konserwatystami chłopi, jak chciał „Czas", lecz żydzi!...

Pp. Biliński, Korytowski, Wł. Leopold Jaworski, Steinhaus zawdzięczają swój wybór głosom żydowskim; syoniści w Nowym Sączu cofnęli swego kandydata na rzecz rządowego; w Chrzanowie głosowali żydzi również za rządowym kandydatem. Prawie w całej zachodniej Galicyi, z wyjątkiem Nowego Świata w Krakowie i Tarnowa żydzi byli podporą rządu i konserwatystów.

Powinno to być wskazówką i podnietą, aby rozpocząć wielką pracę polityczną wśród mas żydowskich, aby żydzi nie byli podporą reakcyi w tych okręgach.

Najsmutniejsze uwagi cisną się pod pióro, gdy przypomnimy sobie, jak obrzydliwą rolę odgrywały całe szeregi akademików, najętych jako hyeny przez różnych brudnych kandydatów, operujących tylko pieniądzmi.

Cynizm tych młodzieńców w sprzedawaniu się „kandydatom narodowym" dotykał boleśnie każdego człowieka uczciwego. Co to będą w przyszłości za działacze społeczni, jacy z nich będą adwokaci, lekarze, nauczyciele, czy urzędnicy, jeżeli w dwudziestym roku życia mieszali się w szeregi najpodlejszych zawodowych hyen, zalegając szynki, a noce spędzając w domach publicznych...

Za kilkadziesiąt koron szedł taki „obywatel akademii" kupować głosy, wykrzykiwał po szynkach, a w dniu wyborów z cudzemi legitymacyami w kieszeni szedł do urny jako najęty oszust wyborczy...

Czemuż to na taki widok milczą płaczki narodowe, czemuż milczy hr. Stanisław Tarnowski?

Tu należałoby szaty rozdzierać, tu krzyczeć głośno powinni ci, którym zależy, żeby ta „przyszłość narodu" nie staczała się do moralnego rynsztoka.

Gautsch czy Thun?

Czy bar. Gautsch został po raz trzeci prezydentem ministrów na własny rachunek, czy też został nim tylko chwilowo, aby w odpowiednim czasie zrobić miejsce ks. Franciszkowi Thunowi, obecnemu namiestnikowi Czech? Tem pytaniem zajmuje się obecnie cały świat polityczny w Austryi, co samo przez się świadczy, że nie przywiązuje wielkich nadziei do trwałości i pomyślnego przebiegu misyi nowego premiera.

Ogólnie powiadają, że bar. Gautsch, który ma być chorym i zdenerwowanym po utracie żony, objął prezydenturę gabinetu na wyraźne żądanie cesarza tylko na to, aby możliwie spokojnie przeprowadzić kilkudniową sesyę lipcową, po której nastąpi przerwa parlamentarna do jesieni. W czasie tej przerwy ma ks. Thun spowodować zebranie się konferencyi czesko-niemieckiej, po której spodziewają się zawarcia pokoju narodowościowego, a przynajmniej uruchomienia sejmu czeskiego; otoczony aureolą udania się tej próby, miałby wtedy ks. Thun w jesieni stanąć na czele rządu i, oparty o większość złożoną z Niemców, Czechów i Polaków, przeprowadzić ustawę wojskową, reformy podatkowe i zapewnić wogóle parlamentowi możliwość pracy.

Wychodząc z założenia, że to właśnie jest celem powołania bar. Gautscha, należy zbadać, na czem opiera się przypuszczenie, że uda się utworzyć większość, w której Czesi zasiadaliby obok Niemców. Przedewszystkiem wskazują na to, że już w jesieni z. r. porozumienie w wielu punktach doszło do skutku, a ostateczne zakończenie rozbiło się tylko o nieżyczliwość a przynajmniej o bierność bar. Bienertha; dalej wskazują na to, że Czesi, otrzymawszy przez usunięcie Bienertha satysfakcyę, będą skłonniejsi do popierania jego następcy, naturalnie za odpowiednią cenę; wreszcie wskazują na to, że bar. Gautsch dobrze jest u Czechów widziany, a ks. Thun — w razie przeprowadzenia ugody — byłby opatrznościowym mężem stanu, który miałby w rękach i Czechów i Niemców.

Dyspozycye do zawarcia ugody są, o ile z dotychczasowych głosów można wnioskować, po stronie Czechów dobre. Mniejsza o to, czy Czechom chodzi tylko — jak z przekąsem twierdzi „N. fr. Presse" — o udział we władzy, o kilka tek ministeryalnych, czy rzeczywiście zależy im na zakończeniu długoletniego sporu; prawdą jest, że w każdym razie zależy im na przywróceniu sejmowi czeskiemu zdolności do pracy, a tego bez zgody Niemców nie osięgną. I na tym właśnie punkcie, mimo zgodliwości dra Kramarza, ujawnionej na konstytuującem posiedzeniu „klubu czeskiego", Niemcy nie dopuszczają do zgody, odmawiając słusznemu żądaniu, aby przed konferencyami ugodowemi przeprowadzono sanacyę finansów krajowych.

Czesi nie stają wobec nowego gabinetu z absolutną opozycyą, jak stawali wobec Bienertha; natomiast Niemcy dotąd nie wyjawili swych zamiarów. Grając w „systemie" bar. Bienertha pierwsze skrzypce, przyzwyczaili się Niemcy do roli jedynej podpory rządu i nie w smak im idzie dopuszczenie Czechów do udziału w korzyściach, jakie przypadają stronnictwom mipisteryalnym. — Wahają się i puszczają w świat komunikaty, przestrzegające rząd przed Czechami; udają oburzonych, że Czechom poświęcono „ich" Bienertha; stawiają warunki i zastrzeżenia, jakby tylko od nich zawisło, jakiemi drogami pójdzie nowy parlament i nowy rząd. Robią to tem śmielej, ile że liczą na Koło polskie jako na bezwarunkową falangę każdego rządu, czy będzie on z Czechami, czy przeciw Czechom. Nie bez przyczyny c. k. biuro korespondencyjne puszcza w świat pogłoskę, że „bar. Gautsch przyrzekł wobec sprawy kanałowej zająć przychylne stanowisko", wiedząc, że Koło w czasie akcyi wyborczej przekonało się, że cały kraj oświadczył się za tym postulatem.

Przyszłość pokaże, czy racyę mają ci, którzy widzą wszystko w różowym kolorze, czy ci, którzy nie wierzą, aby stronnictwa burżuazyjne zechciały pozbyć się tak pożądanego dla nich sporu narodowościowego jako pozoru do wywoływania coraz nowych przesileń.

Wynik ścisłych wyborów w Galicyi z dnia 28 czerwca.

Okręg Maków-Sucha Żywiec. Głosowało 17.457, z tego otrzymali: Cezar Haller (kons.) 6558, Józef Rusin (lud.) 5454, Maciej Fijak (chrz. soc) 5445. Wybrani Haller i Rusin.

Okręg Nowy Sącz-Stary Sącz. Głosowało 19.780, z tego otrzymali: ks. Hnatyszak (moskalofil) 4754, Potoczek Jan (lud.) 8C09, Wincenty Myjak (lud.) 7017. Wybrani Potoczek i Myjak.

(Zastępcą Myjaka został prawdopodobnie nauczyciel Malik. Agitatorzy Dobo-

---

TEOFIL WOJSZWIŁŁO.

Tania i Katia.

Miodowy miesiąc cherlawego konstytucyonalizmu rosyjskiego miał się ku końcowi. Nawałnica represyj posuwała się już ze złowieszczym pomrukiem od „kresów" i głębokiej prowincyi potwornego państwa ku jego stolicy. Ale Petersburg jeszcze upajał się wolnością. „Rada delegatów robotniczych" była u szczytu potęgi, a rząd powoli skupiał swe siły, ażeby rzucić je niebawem na wątłe zdobycze Rewolucyi, zdruzgotać je i zmiażdżyć w krwawym uścisku. Przyjechałem do Petersburga w sprawach partyjnych i tu odrazu wpadłem w wir najrozmaitszych stosunków.

Po całodziennej krzątaninie i jeżdżeniu z jednego krańca miasta na drugi byłem nareszcie wolny. Wyszedłem na Newski prospekt i, wmieszawszy się w tłum, posuwałem się wprost przed siebie, bez żadnego określonego celu. Wstąpiłem wreszcie na herbatę do „Cafe de Paris" i zająłem miejsce w kącie, rozglądając się po sali.

Uwagę moją zwrócił stolik, za którym siedział przystojny mężczyzna lat czterdziestu kilku w towarzystwie dwóch mizdrzących się do niego, mocno już zużytych piękności. Głośne wybuchy śmiechu wraz z urywkami frazesów, dolatujące od tego stolika, pozwalały przypuszczać, że się całe towarzystwo bawi doskonale. I to tem bardziej, że stalowało coraz to nowe kolejki likieru.

Twarz mężczyzny wydawała mi się znajomą, ale nie mogłem na razie sobie przypomnieć, gdziem ją widział. Dopiero, kiedy jedna z kobiet zdjęła mu nagle kapelusz, odsłaniając gęstą jasnoblond czuprynę, odrazu stanęły mi w pamięci wszystkie okoliczności, w jakich poznałem był owego mężczyznę.

Było to w roku 1901. Przyjechałem do Petersburga tak samo w sprawach partyjnych. Trzeba było dopomódz towarzyszom rosyjskim w pewnej akcyi, chodziło więc o wypracowanie odpowiedniego planu. W tym celu zbieraliśmy się w mieszkaniu zaufanego „sympatyka" — pedagoga. Nazywał się Szczegłow. Mieszkał przy Puszkińskiej, w gustownie umeblowanem mieszkanku na drugiem piętrze. Przyjmowano nas tam bardzo gościnnie. Po „sprawowej" pogawędce z towarzyszami rosyjskimi pozostawałem zwykle u Szczegłowa na kolacyi.

Zapoznałem się przy tej sposobności z jego żoną. Szczupła brunetka, średniego wzrostu, o śmiejących się oczach pod naiwnie podniesionemi, wąziutkiemi brwiami, sprawiała wrażenie kobiety, która świata nie widzi poza mężem. Rzadko brała udział w ogólnej rozmowie, troszcząc się jedynie o to, aby nikt nie miał przed sobą pustego talerza lub szklanki nienapełnionej. Ale kiedy jej mąż coś opowiadał, słuchała, wpatrzona weń jak w obraz. W każdem jej zwróceniu się do męża rzucało się w oczy coś tkliwego przymilania się coś jakby wdzięczności.

On natomiast traktował żonę z konwencyonalną czułością pobłażliwego władcy, który pozwala się podziwiać i kochać istocie, zupełnie od niego zawisłej, płacąc jej zdawkową pieszczotliwością za należne mu hołdy.

Oboje najwidoczniej zupełnie przyzwyczaili się każde do swojej roli. Toteż ich pożycie sprawiało wrażenie czegoś bardzo sharmonizowanego, pozbawionego wszelkich ostrych kantów. Przynajmniej ja odniosłem takie wrażenie.

Jeden z towarzyszy, z którym się widywałem w domu Szczegłowów, wtajemniczył mię w historyę ożenku naszego „sympatyka".

Po jakiejś bibie u „Pałkina" *) Szczegłow wraz z dwoma kolegami pojechał zwyczajem petersburskim „do dziewczynek". I oto w przybytku płatnej miłości publicznej zbliżył się ze stworzeniem, które sprawiło wrażenie nadzwyczajne na całej trójce pijanych pedagogów. Dwaj koledzy Szczegłowa, wytrzeźwiawszy, zapomnieli o niem, on jednak nie mógł się już uwolnić z jego więzów. Powracał wciąż do czarnookiej Tani, wreszcie wykupił ją z zakładu, w którym przebywała, i w kilka tygodni potem stanął do ołtarza, pozyskując wierną, bezwzględnie mu oddaną towarzyszkę życia.

Poznałem oboje w siedm czy ośm lat po tym fakcie. Towarzysz, który mi o tem wszystkiem opowiedział, zapewniał, że jej, jako żonie Szczegłowa, nic niepodobna było zarzucić. Nie miałem też powodów wątpić o tem.

Minęło kilka lat. Do Petersburga już nie przyjeżdżałem. Organizacyę, z którą tam miałem stosunki, „wybrano" co do nogi. Ja sam dostałem się najprzód do cytadeli, potem zaś do Wołogdy, skąd wróciłem dopiero podczas wojny japońskiej.

I oto znowu spotykam Szczegłowa. Mężczyzna, bawiącym się w towarzystwie dam z ćwierćświatka, był nie kto inny, jak właśnie ten sam „sympatyk" petersburski, w którego domu spędziłem w swoim czasie szereg dość przyjemnych wieczorów.

Wzięła mię chęć odnowienia znajomości, krępowało mię wszakże towarzystwo Szczegłowa. Sądziłem, że przykroby mu było, gdybym był zbliżył się do niego w tej chwili. To też chciałem już zaniechać pierwotnego zamiaru. Ale naraz obie dziewczyny podniosły się i, pożegnawszy się ze Szczegłowem bardzo oziębłe, wyszły z kawiarni. Szczegłow skinął na kelnera i wydobył pulares, przystępując do płacenia. Skorzystałem z momentu, kiedy czekał aż mu przyniosą resztę i zbliżywszy się, pozdrowiłem go.

Patrzył na mnie przez chwilę z pewnem zakłopotaniem. Widać było, że wytężał pamięć, ażeby przypomnieć sobie, skąd mię może znać. Wreszcie po jego szerokiej twarzy rozlał się uśmiech szczerego zadowolenia.

— Pan „Zenon"? Nieprawdaż? — pytał, mocno potrząsając mą ręką, którą pochwycił w obie dłonie.

— Tak, to ja, ów „Zenon" z Puszkińskiej...

— No, i ktoby się był spodziewał, że się znowu tu, w Pitrze, spotkamy! Wie pan co, chodźmy razem na kolacyę do „Quisisany", dwa kroki stąd... Czas już najwyższy. Pogadamy sobie... Chodźmy!

Zgodziłem się bez oporu. I jeść mi się chciało porządnie i pogawędka ze Szczegłowem nęciła. Pragnąłem go zapytać o dawnych wspólnych znajomych, z których ani jednego dotąd w Petersburgu nie spotkałem.

*) Restauracya petersburska.

szyńskiego uganiali ze stampiliami Myjaka i Doboszyńskiego. Zapytywany d. 27 czerwca telegraficznie Myjak, kto jest jego zastępcą, oświadczył, że tylko Malik. Wyborcy żądają od Myjaka publicznego oświadczenia, czy i o ile Doboszyński stawał jako jego zastępca).

Okręg Gorlice-Jasło. Głosowało 11.902, z tego otrzymali: Jakób Madej (lud.) 7039, ks. Męski (centr.) 4863. Wybray Madej.

Okręg Rzeszów-Kolbuszowa. Zastępcą Lewickiego wybrany został ks. Siara, a nie Grabski, który otrzymał zaledwie kilka głosów.

* * *

W okręgu Drohobycz-Sambor wedle ostatecznych obliczeń przychodzi do ścisłego wyboru z ruskim socyalistą Witykiem i Ukraińcem Jaworskim, nie moskalofil Hoszowski, ale kandydat polski Osuchowski.

Oszustwa wyborcze w Chrzanowskiem.

W poprzednim numerze „Naprzodu" podaliśmy wyniki cyfrowe z 43 miejsc głosowania w okręgu chrzanowskim. Obecnie mamy już cyfry ze wszystkich 46 miejsc głosowania, i to cyfry zupełnie ścisłe, tak jak zostały po skrutynium ogłoszone przez przewodniczących komisyj wyborczych w każdej z tych miejscowości zosobna. Wynik wyboru w okręgu 35 przedstawia się zatem następująco:

	Żuławski	Wróbel	Zarański
Szczakowa	424	7	64
Chrzanów	446	200	1040
Byczyna	251	6	48
Płaza	213	121	157
Babice	59	195	17
Jeleń	213	—	120
Chełmek	97	9	257
Jaworzno	524	24	1209
Libiąż Wielki	90	47	188
Libiąż Mały	51	143	34
Morawica	174	273	9
Kamień	39	55	150
Żarki	136	260	133
Aleksandrowice	78	79	2
Trzebinia	141	29	280
Myślachowice	263	4	138
Regulice	56	181	2
Nawojowa Góra	131	291	12
Rudawa	108	341	7
Tenczynek	224	154	5
Filipowice	55	221	4
Wola Filipowska	141	329	175
Paczółtowice	1	329	20
Zalas	133	166	63
Nowa Góra	140	146	24
Krzeszowice	3	545	3
Ciężkowice	460	17	124
Balin	358	7	71
Luszowice	438	2	109
Brodła	30	71	195
Balice	80	195	17
Cholerzyn	84	86	2
Bielany	23	32	113
Rączna	36	132	94
Kaszów	123	69	65
Nowa Wieś	54	—	145
Liszki	79	179	22
Wołowice	52	48	95
Rybna	67	307	7
Przeginia	21	73	213
Czułów	8	105	84
Czernichów	121	12	103
Chrosna	70	219	—
Dąbrowa	144	—	70
Kwaczała	4	526	124
Poręba	4	141	52
Razem	6447	6180	5866

Ogólny wynik wyboru jest więc w rzeczywistości następujący:

Żuławski . . . . 6447 głosów
Wróbel . . . . 6180 „
Zarański . . . . 5866 „

A zatem Żuławski jest na pierwszem miejscu, Wróbel na drugiem, Zarański na trzeciem. Wybrani więc są: Żuławski i Wróbel, przepadł zaś Zarański.

Tymczasem starostwo chrzanowskie widocznie „pomyliło się w dodawaniu" i ogłosiło zupełnie inne cyfry, mianowicie: Wróbel 6478, Zarański 6397, Żuławski 5997 i zamianowało na tej „podstawie" posłem nie Żuławskiego, lecz Zarańskiego.

Jest rzecz oczywista, że zapomocą fałszywego dodawania skradzioo Żuławskiemu **450** głosów, a dodano Zarańskiemu **530** i Wróblowi 300 głosów.

Na fałszerzy wyborczych zostanie wniesione doniesienie karne, a o unieważnienie „mandatu" p. Zarańskiego postarają się nasi posłowie w parlamencie.

* * *

Tow. Żuławski otrzymał największą liczbę głosów, ale byłby otrzymał jeszcze większą, gdyby nie ohydne przekupstwa i oszustwa wyborcze. Zarański i Wróbel rozpajali wyborców w niebywały sposób.

Jak w **Chrzanowie** odbywało się to rozpajanie wyborców przez hyenę Zarańskiego dra Hochbauma, lekarza miejskiego, który kierował kupowaniem głosów, — na to mamy w ręku dowody. Poseł dr Lieberman przywiózł nam z Chrzanowa kwitki na piwo, które zdołał wyłapać. Kwitki te opiewają:

> 3 piwa i 4 portoriko.
> *Zaleski.*

> 2 Krügel Bier.
> *Dr Hochbaum.*

Posiadamy jeszcze więcej takich kwitków. Posłużą one do doniesienia karnego.

Z Paczółtowic piszą nam: Teror i gwałt wyborczy święciły tu wspaniały tryumf. Zwolennicy Wróbla z kołami napadli na naszego agitatora i wygonili go ze wsi. Na lokalu głosowania rozwieszono wielki afisz, przedstawiający, jak socyaliści chrzczą dzieci. W lokalu głosowania pisano kartki na Wróbla. Ksiądz, który zasiadał w komisyi wprost terroryzował wyborców Żuławskiego, którzy nie mogli dzięki temu głosować. Obok księdza agitował nieodłączny zawsze żandarm, który opowiadał, jak socyaliści obrazili Matkę Boską. W ten sposób skonstruowano większość Wróblowi.

W Niegoszowicach rządca groził chłopom, dzierżawiącym grunta, że je im odbierze. Wyborców zaś kaptował wódką.

W Rudawie synowie wójta głosowali po kilka razy na wyłudzone legitymacye.

W Krzeszowicach banmistrz Wilhelm Montag groził wydaleniem ze służby robotnikom kolejowym na wypadek głosowania na Żuławskiego.

Z Libiąża piszą nam: Piwo, teror wszelaki i niedoręczenia legitymacyj, — tak tu zrobiono wybory. Do 50 naszych towarzyszy, starych miejscowych obywateli, nie otrzymało legitymacyj od wójta Józefa Kani. Zgromadzenia nasze utrudniano lub uniemożliwiano.

Leśniczy Mater groził, że nie pozwoli babom zbierać patyków w lesie, jeśli mężowie będą głosowali na Żuławskiego. Tow. Szczęściu obiecywał, że wyrobi koncesyę szynkarską, jeśli zaprzestanie agitacyi. Ksiądz zaś Pietrzykowski piorunował w kościele i w poufnych rozmowach, że rozgrzeszenia nie będzie dawał ani też ostatnich sakramentów, że dzieci nawet nie będzie chrzcił!

Po nocach hulano i upajano się „wróblowem" piwem. W przeddzień ostatnich wyborów zalewano się piwem w Spółce parafialnej do godz. 12.

Tak forsował wszędzie swą kandydaturę „ludowy" kandydat Wróbel, co bez Kościuszki i Głowackiego językiem nie ruszy i portrety swe w białej siermiędze kolportuje! Zaiste „narodowy" poseł!

To samo w innych okolicznych wsiach!

* * *

Mimo tych wszystkich nadużyć — musiano jeszcze zastosować specyalną „arytmetykę wyborczą", aby tow. Żuławskiemu mandat ukraść.

Galerya hyen wyborczych.

Jedną z oberhyen Doboszyńskiego był nauczyciel Ginzel. On odbierał od hyen kupione legitymacye i płacił im za nie.

Akademicy-hyeny (oprócz wymienionych w poprzednich numerach „Naprzodu"): Czesław Konopiński, Radwański, Norbertowicz, Syrek (wraz z ojcem swoim), Uruski, Feliks Reimann.

Uczniowie akademii handlowej, którzy służyli Doboszyńskiemu za hyeny: Kaliciński, Borkowski, Janicki, Szewczuk, Aleksander Pompejn.

Dalsze hyeny Doboszyńskiego: Obaj tercyani Akademii handlowej; Władysław Weiss, oficyant pocztowy; bracia Tyrkalscy z placu Matejki; Stanisław Dalczewski, majster szewski; Malski, bandażysta w handlu Bilewskiego w Rynku; Stanisław Kosek, kelner; Band, pachołek; Spytke, były introligator; Kuczek, były nauczyciel ludowy; Maluszek, krawiec podający się za akademika; Dumberts, bez określonego zajęcia.

Na wszystkie powyższe hyeny wpłynęło do prokuratoryi państwa doniesienie karne poparte dowodami z świadków.

* * *

Nietylko Dachowi udzielił prezydent dr. Leo urlopu na wybory. Trzej urzędnicy biura egzekucyjnego: Reimann (wymieniony wyżej słuchacz praw), Orłowicz i Wenzel otrzymali przed wyborami na Nowym Świecie po 4 dni urlopu na hyenowanie.

* * *

Resztę hyen wyborczych Jana Kantego ogłosimy kolejno w następnych numerach „Naprzodu".

* * *

P. Soldinger, właściciel mleczarni przy ul. Dietla 55, prosi nas o zaznaczenie, że nie ma on nic wspólnego z osobnikiem podpisanym na afiszu zalecającym kandydaturę Doboszyńskiego.

Represye w Drohobyczu.

Drohobycz, 28 czerwca.

Dziś przed sędzią Jonaszem miała się odbyć rozprawa przeciw komisarzowi Łyszkowskiemu, oskarżonemu z § 331 u. k. za bezprawne aresztowanie. Oskarżony nie jawił się, a zastępca jego wniósł na delegacyę innego sądu. Sędzia Jonasz skonstatował, że prowadzący śledztwo radca Bejnarowicz z Sambora aktów nie wydał i oświadczył, że ich wydać nie chce. Poszkodowany dr Aberbach zażądał również delegacyi innego sądu z wyłączeniem wszystkich sądów galicyjskich i przedłożenia tej sprawy właściwej instancyi, gdyż powszechne jest mniemanie, że rząd krajowy wywiera pewien wpływ na kierunek śledztwa. Rozprawę odroczono.

Około 40 osób, przeważnie z inteligencyi, otrzymało dziś wezwanie do sędziego śledczego Krzywińskiego jako oskarżeni o gwałt publiczny z § 87 u. k. Oczekują aresztowań, co w mieście wywołuje wielkie wzburzenie.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód" kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

KRONIKA.

Kraków, 30 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Echa Zimmermaniady. Dziś miała się odbyć przed sądem powiatowym rozprawa przeciw akademikom: Sarnekowi, Macudzińskiemu, Kaufmanowi, Kuźniarowi i Jadwidze Bujwidównej, oskarżonym o przeszkadzanie w urzędowaniu, popełnione na pierwszym wykładzie ks. Zimmermanna.

Rozprawa, na którą w zastępstwie oskarżonych zjawili się obrońcy poseł dr Marek i dr Gertler, została odroczona z powodu braku sędziów, gdyż sędzia Barbacki poszedł na urlop, a zastępujący go sędzia Tomaszewski ma masę spraw w swym oddziale.

Wiec akademicki odbył się we wtorek w sali Kopernika w sprawie kar, jakie spadły na młodzież za udział w strejku z powodu Zimmermanna.

Relegowany został akademik Paweł Kittay, 10 akademików straciło półrocze, a akademikom, którzy dostali naganę, odebrano uwolnienie od czesnego.

Przeciw tym karom pieniężnym zaprotestowali na wiecu przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń akademickich, poczem wiec uchwalił następujące rezolucye:

I. Młodzież akademicka, zebrana na wiecu ogólno-akademickim w sali Kopernika d. 27 czerwca, stwierdza:

1) że postępowanie władz uniwersyteckich — które mimo oświadczenia J. M. Pana Rektora, już po raz drugi odmówiły uwolnienia od czesnego wszystkim kolegom, dotkniętym wyrokiem Senatu Akademickiego z d. 25/I 1911 r. — jest wkroczeniem na drogę, którą sam Senat uznał za niewłaściwą, skoro przez usta J. M. Pana Rektora

---

Zasiedliśmy przy stole w przytulnej bocznej salce „Quisisany". Obstalowaliśmy coś z karty. Szczegłow kazał podać wina, choć i bez tego był już porządnie podchmielony, co go robiło bardzo rozmownym. Wymieniał po kolei pseudonimy wspólnych znajomych i opowiadał o ich losach — stereotypowo jednostajnych. Aresztowanie, więzienie, zesłanie; aresztowanie, więzienie, zesłanie; i znowuż aresztowanie, więzienie, zesłanie. Około trzech tych momentów obracała się nasza rozmowa o dawnych towarzyszach petersburskich.

— Nikogo z ówczesnych znajomych niema teraz w Pitrze — mówił Szczegłow. Inne czasy, inni ludzie! Zresztą, prawdę powiedziawszy, to i ja się w ostatnich paru latach usunąłem od tego wszystkiego... Moje stosunki osobiste ułożyły się tak, że nie mogłem... Nie mogłem...

— A Tatjana Michajłowna? Jak się ma? — spytałem Szczegłowa o żonę.

— Tania? Tania nie żyje. — Trzy lata w styczniu upłynęło od jej śmierci... Ale to pan nic nie wiesz... Jestem, a raczej byłem żonaty powtórnie...

Tu Szczegłow wychylił duszkiem szklankę wina i nalał sobie zaraz drugą. Odpił parę łyków, spojrzał na resztę pod światło, westchnął głęboko, postawił szklankę na stole i milczał nasępiony.

— Pan nic nie wiesz... Co ja przeszedłem w ciągu tych lat, co ja przeszedłem! O tu, tu zapiekło się wszystko — mówił, bijąc się w piersi. — Ale co tu gadać!...

Urwał nagle. Patrzał gdzieś w górę przekrwionemi oczyma. W jego rysach zastygł wyraz cierpienia, które osiadło w kącikach zaciśniętych ust, w drobniutkich zmarszczkach, biegnących od oczu ku skroniom, na porytem w głębokie bruzdy czole. Miałem przed sobą twarz o parę lat starszą od tej, w którą patrzyłem przed chwilą.

— Co tu gadać!... — powtórzył. Wychylił napoczętą szklankę do dna, napełnił ją znowu i całkiem niespodzianie począł niezbyt pewnym językiem opowiadać:

— Poznałem ją, Katię... to jest moją żonę prawie pięć lat temu... Wykładałem historyę w instytucie Maryjskim... Między uczenicami ostatniej klasy była i ona... Katia... Wspaniale zbudowana, oczy pałające, ząbki jak perełki... Wyróżniała się z pośród wszystkich koleżanek urodą i rozwinięciem... Kokieteryi nie można jej było zarzucić... Nie! Za mądra, wiecie, była na to, aby uciekać się do zwykłej kokieteryi. Wzięła mię czemś innem... Swym zapałem do historyi... Zwracała się do mnie po wskazówki, co ma czytać, jak studyować... Kiedy wykładałem, siedziała nie spuszczając ze mnie oczu przez całą godzinę. Rozmawiając ze mną, nie pomijała sposobności wyznać, jak ją mój wykład pociąga. Czyniła to jednak tak zręcznie i delikatnie, że wprost nie miałem śmiałości podejrzywać jej o coś poza interesowaniem głębszem jednym z przedmiotów nauki... A przecież jej oczy mówiły coś, czego nie było w wypowiadanych przez nią wyrazach. Czytałem w tych oczach jakieś nieme, nieuchwytne obietnice i powoli czar jakiś oplątywał mię coraz mocniejszymi więzami.

Począłem bywać w domu rodziców Kati. Jej ojciec — drobny urzędniczek senatu — przyjmował moje wizyty jako wielki zaszczyt. Matka Kati, głupia, ordynarna kobieta, nadskakiwała mi. Ubogo było u nich w domu i nędza wyglądała ze wszystkich kątów. Spotykałem też tam i towarzystwo niezbyt sympatyczne. Ale zaglądałem do nich coraz częściej, bo już nie mogłem żyć, nie widując Kati, która tymczasem ukończyła instytut i siedziała na razie w domu.

Kochałem się w niej jak młokos, zapominając o wszystkiem. Wprost nie umiałem ukryć wobec ludzi, zupełnie obcych, że szaleję. Ona jednakże była dalszą odemnie niż kiedykolwiek. W jej oczach widziałem teraz obojętność dla mnie i to doprowadzało mię do waryactwa. Robiłem dla niej wszystko, coby pozwoliło jej zapomnieć o niedostatku i nieładzie domowym. Nie było rozrywki, którejbym jej nie zapragnął dostarczyć. Oprowadzałam ją po wystawach najrozmaitszych, brałem do teatrów, na koncerty, wieczorki, a uśniech wdzięczności, którym płaciła mi za to wszystko, wprawiał mię w stan błogiego zachwytu. Uśmiech ten był jedyną nagrodą moją. Tem musiałem się zadowolnić. Umiałem swem postępowaniem nakreślić granicę, której nie ważyłem się przekroczyć, choć krew mi zalewała mózg, kiedym ogarniał wzrokiem jej postać i patrzył w tę twarz rozbawioną jakąś wesołą sztuką w teatrze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

oświadczył, że do kieszeni naszej sięgać nie będzie,

2) że uciekanie się do represyi, czy to w formie relegacyi, czy w formie kar finansowych, dla zwalczania pewnego ideowego kierunku wśród młodzieży, jest niegodne kierowników najwyższej uczelni.

Młodzież żąda, aby Senat Akademicki rozpatrzył sprawę uwolnień od czesnego i wpłynął na poszczególne wydziały, by cofnęły orzeczenia swe w tej sprawie co do tych kolegów, dla których jedyną przeszkodą dla uzyskania uwolnienia była nagana, udzielona wyrokiem z d. 25/I 1911 r.

II. Młodzież żąda, aby komisya dyscyplinarna, która już od początku marca rozpatruje sprawę kolegów oskarżonych o udział w strejku uniwersyteckim, w jak najkrótszym czasie podała wyrok w tej sprawie do wiadomości publicznej. Stwierdzamy przytem, że przez samo przewlekanie tej sprawy koledzy ci zostali poszkodowani, gdyż stracili jedno półrocze.

Katastrofa automobilowa pod Krakowem. Wczoraj w południe wyjechał z Krakowa automobil kierowany przez szofera o nieznanem nazwisku w kierunku Oświęcimia przez Bielany, Przegorzały i Alwernię. Automobilem jechali: inżynier Bugajski i koncypient adwokacki dr Schlang. Na żądanie pasażerów szofer jechał z szaloną szybkością; pod Bielanami szybkość doszła do 80 kilometrów na godzinę. To spowodowało katastrofę; pod Alwernią w miejscu, gdzie gościniec ma znaczny zakręt, automobil wjechał na drzewo i przewrócił się, a pasażerowie z ogromną siłą zostali wyrzuceni na drogę. Przewrócony automobil zajął się wskutek eksplozyi zbiornika benzyny tak, że palne jego części uległy spaleniu.

Dopiero o godz. 7 wieczorem jakiś przejeżdżający cyklista zobaczył rozbity automobil i ludzi bez życia. Zawiadomił stacyę w Alwernii, skąd dano znać na stacyę w Skawinie, a stąd zatelefonowano na pogotowie ratunkowe do Krakowa.

O 7·30 wieczór wyjechało pogotowie i przybyło na miejsce katastrofy około 11 w nocy. Tu znaleziono szofera z złamaną ręką i nogą tudzież z oparzeniami na całem ciele; inżynier Bugajski ze złamaną czaszką był już trupem, a dr Schlang, który odniósł ciężkie rany na głowie, w stanie bezprzytomnym przewieziony został do szpitala w Krakowie z małą nadzieją uratowania mu życia.

Szofer twierdzi, że winę nieszczęścia ponoszą pasażerowie jego, którzy ciągle naglili go do szybszej jazdy. Przy tem musiał omijać różne przeszkody, jak fury i kupy kamieni, co mu ogromnie utrudniało kierowanie.

W akademii sztuk pięknych rektorem na rok szkolny 1911/12 wybrany został prof. Karol Laszczka.

Zjazd związków turystycznych w Krakowie. W sobotę 1 lipca b. r. odbędzie się w Krakowie posiedzenie centralnej konferencyi austryackich związków turystycznych, które poprzedzi ankieta ministeryalna dla spraw rozkładu jazdy, na piątek 30 b. m. zwołana. Krajowy związek turystyczny, korzystając z liczniejszego zjazdu postarał się, by goście mogli zwiedzić miasto i okolice, oraz urządził wycieczkę do Wieliczki i Zakopanego.

Pogłoski o mordzie na Kapelance pod Podgórzem obiegały dziś miasto. Mówiono, że zamordowaną została młoda, bardzo urodziwa cyganka. Szczegółów do zamknięcia numeru nie można było dowiedzieć się.

Zaginiony chłopiec. Dnia 26 czerwca poszedł się kąpać do Wisły 9 letni Wiktor Polaczek, uczeń 3 klasy szkoły im. Jana Kantego i do tej pory nie wrócił. Ktoby coś wiedział o nim, raczy dać znać o tem pod adresem: Stanisław Polaczek, Dębniki, Rynek 12.

Nagła śmierć. We środę po południu zaskoczyła krakowskiego dorożkarza Michała Bochenka w Podgórzu nagła śmierć na ulicy Wielickiej, obok wapiennika miejskiego. Jadąc powozem, zesunął się nagle z kozła i upadł martwy na ziemię. Lekarz miejski skonstatował udar serca; zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Nieistniejąca drukarnia. Właściciel dóbr z Podola rosyjskiego Włodzimierz Szulicki przyjechał przed dwoma laty na kuracyę do Truskawca i tu zawarł znajomość z Maurycym Blumem, który się przedstawił jako kupiec z Rzeszowa. S. wyraził zamiar nabycia w Galicyi jakiegoś przedsiębiorstwa razem ze znającym się na rzeczy spólnikiem. Blum zaproponował mu nabycie drukarni w Krakowie, na co S. się zgodził i wręczył na początek 5000 rubli. Blum wyjechał do Krakowa i zawiadomił S., który wrócił na Podole, że drukarnię nabył i prowadzi ją przy ul. Krowoderskiej. Drukarnia poczęła rzekomo świetnie prosperować; Blum nadsyłał co miesiąc rachunki z nadmienieniem, że dochód, który miał wynosić do 1000 koron miesięcznie, składa w jednym z banków na rachunek bieżący, z czego nawet nadsyłał odpisy. W jakiś czas przyjechał Blum osobiście na Podole i zażądał większej kwoty na kupno motoru elektrycznego do drukarni, przyczem namawiał p. S do zakupienia własnego domu, celem pomieszczenia coraz bardziej „rozwijającej“ się drukarni. Łatwowierny obywatel dał jeszcze 5500 rubli na ten cel, poczem Blum powrócił do Galicyi. W kilka tygodni zażądał Blum znowu większej kwoty, którą również otrzymał. W maju b. r. poczęło oszustwo na jaw wychodzić. Na liczne listy, jakie S. wysyłał do Krakowa, nie nadchodziły odpowiedzi, co wreszcie spowodowało go do przyjazdu do Krakowa, gdzie ku swemu zdziwieniu drukarni podobnej nie znalazł, a także Blum znikł z horyzontu. Oszukany zwrócił się do policyi, która stwierdziła, że zaszedł tu fakt sprytnie obmyślanego oszustwa. Za Blumem zarządzono pościg.

Kradzieże sklepowe. Wczoraj aresztowano 20 letniego subjekta Mieczysława C., zajętego w jednym z pierwszorzędnych sklepów, za systematyczną kradzież towarów. Szkoda wynosi kilkaset koron.

Przejechany przez automobil. Wczoraj wieczorem na ul. Wolskiej przejechał automobil żołnierza artyleryi, Wojciecha Kotnisza, który odniósł ciężkie potłuczenia. Automobil uciekł.

— **Teatr letni „Nowości“.** Od soboty 1 lipca zupełnie nowy program, na który złoży się 12 atrakcyjnych numerów, w Krakowie jeszcze nie widzianych. Na pierwsze miejsce wybijają się szwedzcy żonglerzy (Honeysuckle), których ćwiczenia złotemi maczugami zjednały im w Paryżu, Berlinie, Londynie, ogromne uznanie. Eskimosi na tle wspaniałej podbiegunowej okolicy wykonają sceny z życia mieszkańców północy, jako to: jazda sankami z niedźwiedziem oraz produkcye gimnastyczne. Nadto dwie aktówki z repertuaru wiedeńskiego „Intimes Theater“ p. t. „W oddziale kobiet“ i „Podlotek w teatrze“. „Momus“ krakowski z nowemi piosenkami i p. Poleński z modernistycznym programem. Dokończą programu tancerki amerykańskie, cieszące się wielkiem powodzeniem. Ceny na ten program z powodu ogromnych kosztów nieznacznie podwyższone.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek 30: „Dziecko księcia“.
Sobota 1 lipca: „Quo vadis“.
Niedziela 2 po południu: „Manewry jesienne“

Nowiny lwowskie.

Aresztowanie technika pod zarzutem szpiegostwa. Policya aresztowała słuchacza politechniki Leszka Wacława Sawickiego, 21 lat liczącego, rodem z Grajowa w gubernii Łomżyńskiej, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Przy rewizyi znaleziono u Sawickiego kompromitującą korespondencyę. — Sawicki przebywa dotąd w aresztach policyjnych, skąd odstawiony będzie do więzienia sądu karnego.

Wyjazd Weberówny. Głośna sprawa Ludmiły Weberówny, narzeczonej rotmistrza żandarmeryi w Warszawie barona von Struve, aresztowanej we Lwowie w hotelu „Belle vue“ pod zarzutem szpiegostwa, została już zupełnie zakończona. Dochodzenia w kierunku szpiegostwa zastanowiono, a skazano Weberównę na 40 K grzywny za to, że meldowała się w hotelu jako baronowa v Struve. Weberówna podjęła z sądu kaucyę, jaką złożono za nią przed wypuszczeniem jej na wolną stopę i opuściła Lwów, przedtem jeszcze „pożyczyła“ od kilku swoich wielbicieli znaczniejsze kwoty. Weberówna wyjechała do Warszawy, gdzie ma się odbyć jej ślub z bar. Struve.

Z kraju.

O pożarze zbiornika ropy w Maryampolu koło Gorlic donoszą następujące szczegóły:

Pożar trwał jeszcze przez całą noc z wtorku na środę i przez całą środę. — Mimo to praca w rafineryi szła normalnie, gdyż tylko część robotników przeznaczono do akcyi ratunkowej. — Sytuacya stała się niebezpieczną we środę rano, kiedy woda, pomieszana z ropą, zaczęła parować wskutek gorąca i wybuchać ze zbiornika, zalewając wielką przestrzeń na szerokości 300 metrów. Rozlało się całe jezioro płomienne, wzdłuż i wszerz mierzące po pół kilometra. O godz. 3 nad ranem gorlicka straż pożarna zaalarmowała mieszkańców miasta, którzy stanęli, gotowi pospieszyć na ratunek zagrożonej osadzie fabrycznej i mieszkańcom gminy Glinik Maryampolski. W krótkim czasie ropa wypaliła się, dzięki temu, iż wykopano rowy i nie dopuszczono w ten sposób ropy do koryta rzeki, którą byłaby spłynęła w dół ku dalszym gminom. Spalił się w zbiorniku zapas ropy 1235 cystern; szkodę oceniają na 700 tysięcy koron, którą pokryją towarzystwa asekuracyjne. Komunikacya między Gorlicami a Zagórzanami dotychczas przerwana. Ruch kołowy odbywa się bocznemi drogami, albowiem most na gościńcu jest spalony. Nad naprawą toru kolejowego pracuje bezustannie sekcya konserwacyi i jest nadzieja, że ruch osobowy otwarty będzie w piątek lub w sobotę, towarowy zaś we wtorek.

Telegraficzne połączenie stacyi gorlickiej z Zagórzanami przerwane. Strat kolejowych i zarządu pocztowego, z powodu spalenia się słupów telegraficznych i telefonicznych, na razie obliczyć nie można.

Napad na wiceburmistrza. W Krośnie napadł onegdaj wieczór rzeźnik Wojciech Rucki na wiceburmistrza miasta i tylko dzięki szybkiej pomocy przechodniów napadnięty uniknął śmierci. Powodem napadu mają być porachunki prywatne.

Zderzenie się pociągów nastąpiło we wtorek w południe koło Germanówki na linii stanisławowskiej, przyczem dwa wozy służbowe i dwa osobowe wykoleiły się. Na szczęście obeszło się bez wypadku.

Zabity przez piorun. Z Jarosławia donoszą: We wtorek 27 czerwca po południu nawiedziła Jarosław burza przy odgłosie piorunów, połączona z silną ulewą, która nie mało szkody wyrządziła w powiecie. Burza zaskoczyła aptekarza Jakóba Wyszatyckiego z Jarosławia, wracającego z pobliskiej o 2 klm. odległej wsi Pawłosiowa, do Jarosławia. Po drodze nie mógł nigdzie znaleźć schronienia, co też przypłacił życiem. Rażony piorunem padł trupem na miejscu. Towarzyszącego mu psa piorun przerwał na dwie połowy.

Ze świata.

Pożar w Salonikach. W dzielnicy Hagia Sofia w Salonikach szalał wczoraj podczas burzy pożar. Szkodę oceniają na przeszło milion koron. Dotknięte są przeważnie rodziny żydowskie.

TELEGRAMY

z dnia 39 czerwca.

Krwawe rozruchy chłopskie.

Lwów. Do „Kuryera lwowskiego“ donoszą z Kałusza: W kilku wsiach tutejszego powiatu przyszło do rozruchów na tle wyborczem i agrarnem między włościanami polskimi a ruskimi. Podpalono zbiory na polach.

Do „Wieku nowego“ donoszą z Kałusza: W kilkunastu wsiach okolicznych miało przyjść do niepokojów. — Chłopi wzniecali pożary i poniszczyli mosty. Przybyło ze Stryja wojsko i żandarmerya. — Chłopi poniszczyli słupy telegraficzne i szyny kolejowe.

Oficyalnych wiadomości brak.

Katastrofa w Tatrach.

Zakopane. (Tel. wł. „Naprzodu“). W nocy z 29 na 30 b. m. wyruszyło pogotowie ratunkowe pod kierownictwem p. Zaruskiego w Tatry zachodnie. O godzinie 2 w nocy znaleziono Ludwika Koziczyńskiego z rozbitą czaszką; spadł on z „Rohacza ostrego“ z wysokości 350 m. Drugi turysta nazwiskiem Jenne dotąd nie został znaleziony; pogotowie szuka go dalej.

Obaj pochodzą z Górnego Śląska.

Ministerstwo Gautscha.

Wiedeń. Cesarz dokonał wczoraj przed południem w willi „Hermes“ zaprzysiężenia prezydenta ministrów bar. Gautscha. Przy tym akcie interweniowali podkomorzy dworu hr. Gudenus i minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal; formułę przysięgi odczytał radca ministerstwa bar. Villani. Po zaprzysiężeniu był bar. Gautsch u cesarza na dłuższem specyalnem posłuchaniu. Następnie zaprzysiężono nowo mianowanego namiestnika dolno-austryackiego barona Bienertha, przyczem interweniowali hr. Gudenus i minister spraw wewnętrznych Wickenburg, a formułę przysięgi odczytał radca ministeryalny dr Alexi. Po zaprzysiężeniu przyjął cesarz bar. Bienertha na dłuższem specyalnem posłuchaniu.

Z obozów czeskich.

Praga. Komitet wykonawczy czeskiej partyi prawno-państwowej odbył wczoraj pod przewodnictwem posła dra Sobotki posiedzenie, na którem omawiano wybory do Rady państwa. W dyskusyi wyrażono ubolewanie, że nie zaproszono posłów tej partyi na konstytuujące posiedzenie jednolitego klubu czeskiego, choć posłowie ci wybrani zostali z poleceniem wstąpienia do wspólnego klubu. Postanowiono, aby posłowie tej partyi zbiorowo się do jednolitego klubu zgłosili.

Cholera w Tryeście.

Tryest. Parowiec „Oceania“ Towarzystwa Austro Americana, który od 5 dni stoi tu na kwarantannie i wczoraj miał otrzymać „libera pratica“ na zarządzenie inspektora sanitarnego został dalej zatrzymany, gdyż wczoraj u jednej pasażerki III. klasy stwierdzono podejrzane objawy cholery. Innych podróżnych przeniesiono dla obserwacyi do lazaretu.

Pierwszy dreadnought rosyjski.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W bałtyckich dokach wśród wielkich uroczystości nastąpiło wczoraj spuszczenie na wody pierwszego rosyjskiego dreadnoughta „Sebastopol“.

Bułgarskie Zgromadzenie narodowe.

Tyrnowo. Na posiedzeniu sobrania Madiarow (demokrata) przemawiał za przedłożeniem, żądając niektórych zmian. Monczyłow (z grupy Stambułowistów) oświadczył, że stronnictwo jego jest przeciwne przedłożeniu, bo uważa zmiany zawarte w niem za niewystarczające i nieodpowiadające potrzebom kraju. Niektóre zaś są wprost niebezpieczne.

Z Portugalii.

Porto. Rząd portugalski wysłał znaczne wzmocnienia garnizonów na północ kraju i powołał trzy lata rezerwy. Idzie o zarządzenia, umotywowane politycznem położeniem.

Zmiany w ministerstwie hiszpańskiem.

Madryt. Minister spraw wewnętrznych Vallarino dymisyonował z powodu złego stanu zdrowia. Prowizoryczny kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych minister sprawiedliwości Barroso został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych, a premier Canalejas objął portfel sprawiedliwości.

Międzynarodowy strejk marynarzy.

Londyn. Robotnicy dokowi na zgromadzeniach w Hartlepool (w hrabstwie Durham, nad morzem Północnem) i w West-Hartlepool postanowili zaprzestać pracy. Uchwała ta dotyczy około 12.000 robotników dokowych.

Liczba Towarzystw żeglugi, które czynią ustępstwa strejkującym, rośnie z dniem każdym. Dziś w Hull odbędzie się konferencya przedstawicieli tamtejszych właścicieli okrętów oraz strejkujących z reprezentantem urzędu handlewego. Do tej pory cofnięte będą posterunki strejkowe. Zgromadzenie delegatów wszystkich stowarzyszeń, które należą do związku robotników transportowych, uchwaliło poczynić energiczne kroki w razie, gdyby strejk do soboty nie był załatwiony. Związek ten składa się z marynarzy, robotników dokowych, funkcyonaryuszów kolejowych, woźniców i innych robotników, mających do czynienia z przewozem towarów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie** urządza w niedzielę 2 lipca b. r. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego **wielką zabawę kwiatową** z muzyką i tańcami. Początek o godzinie 2 po południu. Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10, I. p., po 50 h, przy kasie wstęp 60 h, dla dzieci 20 h. Szczegółowy program na afiszach. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę.

* **Wiedeń.** Wolna polityczna organizacya P. P. S. D. dzielnicy III. Wiednia urządza w niedzielę 9 lipca b r. w sali p. Reisingera, II. Grosse Stadtgutgasse 11 (wejście z rogu Josefinengasse 2) wielką zabawę z przedstawieniem amatorskiem (odegranem przez członków sceny robotniczej III. dzielnicy). Program: 1. „W gabinecie doktora“, obrazek sceniczny w 1 akcie. 2. Monologi. 3. Bazar. 4. Wesoła poczta. 5. Kwiaty. 6. Niespodzianki. Na zakończenie tańce. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Karty wstępu wcześniej nabyte 70 h, przy kasie 90 h. Członkowie organizacyi za okazaniem legitymacyi płacą przy kasie 70 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Zdolnego pomocnika fryzyerskiego poszukuje M. Ziegelmann, Kraków, ul. Krakowska 1.

Kilku czeladników krawieckich znajdzie stałą robotę u p. Antoniego Mottla. Zakład uniformowy Kraków. Wiślna 9.

Potrzebny
uczeń
do Cukierni J. Michalika Kraków.

Realność
w śródmieściu

nadająca się na zakład przemysłowy, skład i mieszkanie do wynajęcia od 1 lipca 1911. Bliższa wiadomość w kancelaryi Dra Adolfa Schmindlinga adw. w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 5.

Potrzebna z kaucyą
kasyerka
do Cukierni Lwowskiej
J. Michalika, Kraków.

Firma N. Sprecher skład sztucznych nawozów i maszyn rolniczych w Podgórzu poszukuje zdolnego **praktykanta** biurowego, znającego język polski i niemiecki, który już przez dłuższy czas w biurze pracował. Zgłoszenia **tylko listowne**, pod adresem: Natan Sprecher, Kraków, ul. Mostowa 4.

Potrzebni
SUBJEKCI
z działu cukierniczego
uzdolnieni fachowo
w Cukierni Lwowskiej.

Story i żaluzye

najnowszej konstrukcyi, po bardzo przystępnych cenach, poleca **WŁ. PĘDZIWIATR** Kraków-Dębniki, Dz. XI., ul. Podgórska 16. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.

Potrzebna
PANNA
do ekspedycyi
władająca również językiem niemieckim.
Cukiernia J. Michalika.

Najlepsza czekolada

z fabryki
ADAMA PIASECKIEGO
Kraków
ulica Długa 12 — Floryańska 2.
Proszę żądać wszędzie.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego W KRAKOWIE

poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy K 2·40—kurs II-gi K 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy K 3·60—kurs II-gi K 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy K 2·30—kurs II-gi K 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy K 4·20—kurs II-gi K 5·40.

TYLKO SUCHY STRUDEL

domowej roboty z firmy **Baginsberg Matczyńskiej w Kołomyi**, robiony przez b. uczennice szkoły kucharskiej, jest z wyglądu i smaku łudząco podobny do ciastka francuskiego. Pudło na 12 osób z 12 przepisami kosztuje 1 K, 30 pudeł franco koleją do każdej stacyi za zaliczką. Dla pp. odsprzedających osobna umowa.

Spółka Fakturowa w Krakowie

stow. zar. z ogr. por.
ulica Juliana Dunajewskiego L. 3
założona dla Galicyi zachodniej przez
Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem Filię w Krakowie.

Eskontuje: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe oraz wszelkie pretensye kupieckie.

Załatwia inkasa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

4½%

od następnego dnia po złożeniu. Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

Godziny urzędowe od 9—12½ i od 3—4½.
W soboty jednorazowo od 9—2.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

1 KORONĄ tygodniowo można sobie **spłacać** u S. Zahna przy ul. Floryańskiej 31 w Krakowie, dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach**, mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za kor. 13·—, srebrny Omega za kor. 24·—, zegarek 14 karatowy złoty za kor. 18·—, 14 karatowy złoty łańcuszek za kor. 9·—, łańcuszek srebrny za kor. 1·—, jakoteż 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po kor. 3·—. Z powodu wielkiego zapasu.

Czereśnie i Wiśnie duże, słodkie, świeżo rwane z drzewa, 5-klgr. koszyczek za kor. 3·—. Różnego rodzaju wczesne jarzyny za kor. 2·50, dostarcza J. Müller, właśc. winnic Kiskunhalas Węgry.

Nie czekajcie aż włosy wypadną

a łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie

„SZUM"

jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor. **Pakiet 25 hal.** Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

MUNKA MYDŁO specyalne do prania w zimnej wodzie jest doskonałe. — Paczka pocztowa 5 kg. brutto K 4.50 franco. **SZYMON MUNK** Fabryka mydła w Żywcu L. 167. Założona w r. 1866.

Z dniem 1 kwietnia otworzyłem
Nową pracownię i Skład kapeluszy
w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej 14 (vis à vis Grand Hotelu).

Przyjmuję wszelkie roboty w zakres kapelusznictwa wchodzące, o czem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność. Polecając się łaskawym względom, kreślę się z szacunkiem **Jan Kurzydło.**

Ucznia do praktyki poszukuje Tadeusz Pichel i Ska, pracownia kotlarska w Krakowie, ul. Pijarska 21.

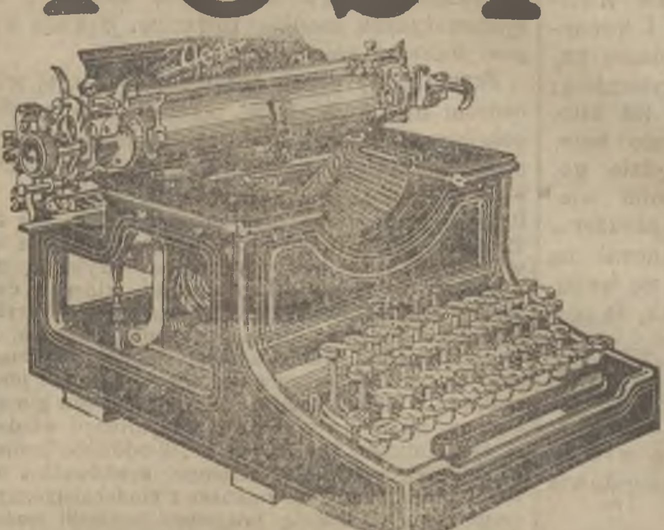
Pracownia i magazyn
Robót ręcznych
oraz zakład rysowniczy
przyjmuje wszelkie roboty ręczne w zakres haftów wchodzące oraz udziela lekcyi haftów
„KAROLINA"
Kraków, ulica Grodzka l. 48, I. piętro



Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.
Zofia Biesiadecka
Oświęcim.

YOST
pięknie - i szybko



pisząca amerykańska maszyna z pismem natychmiast widocznem — bez
TAŚMY

Proszę żądać prospektu i zademonstrowania modelu z r. 1911 na nasze koszty.
Główny skład
Expozytura Akcyjn. Tow. maszyn do pisania YOST
we Lwowie, Sykstuska 48. Telefon 14.

Zazwyczaj w 12 godzinach
uskutecznia pranie chemiczne
TĘCZA
w 2 a 3 dniach
na żądanie
w 24 godzinach
w nagłych wypadkach nawet w 12 godzinach

ul. Sebastyana 11.
„ Grodzka 51.
„ Długa 1.
„ Karmelicka 1.
„ Floryańska 29.

Z powodu przebudowy domu gminy ewangielickiej urządzam



wielką sprzedaż
zegarków, biżuteryi oraz wyrobów złotych i srebrnych **niżej własnych cen.**
Z poważaniem **Józef Feil w Krakowie**
Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski
GRODZKA 60. Na żądanie wysyłam cennik darmo i opłatnie.

1/8 kg. 44 h.
mocnej i aromatycznej
KAWY
poleca
WOJCIECH OLSZOWSKI
Kraków,
Mały rynek róg ul. Szpitalnej.

NASZE OBUWIE



zyskało światową sławę dla swych wielu zalet jakie posiada i jest uznane za najlepszy wyrób po niezrównanie niskich cenach.

Alfred Fränkel
sp. kom.
Kraków, Rynek gł. L. 14.
Zastępca: L. Steigler.
Katalog darmo i opłatnie. 130 filij w kraju i zagranicą.

FILIE w Galicyi i Bukowinie:
Czerniowce
Jarosław
Kołomyja
Lwów
Nowy Sącz
Przemyśl
Rzeszów
Stanisławów
Stryj
Tarnów.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1126).